81

GAZETY WOJENNE

Unikalna kolekcja z II wojny światowej



Kolaboracja

Widziane z bliska

Volks-deutsche

Świadkowie mówią

Relacje tych, którzy to przeżyli...

Życie codzienne

Donosicielstwo

Postacie

Quisling





Ówczesne gazety zreprodukowane w całości

„Rzeczpospolita" - 15 stycznia 1945
„Dziennik Polski i Dziennik Żołnierza" - 5 stycznia 1945

cena 4,29 zł **co tydzień** ISSN 1505-0122 INDEKS : 343765

Strażnice „Nowej Europy"

Dwa są państwa, których polityka wyniosła je do rangi symbolu kolaboracji z okupantem. Francja i Norwegia zapisały się w historii przykładowym przyłączeniem się do polityki niemieckiej. Nie znaczy to jednak, że były jedyne...

Po rozpoczęciu inwazji Europy, dla Hitlera - obok opanowania podbijanych państw - stało się niezwykle istotne ich utrzymanie, a co za tym idzie - wykorzystanie dla potrzeb Rzeszy. Niemcy starali się więc w miarę możliwości utrzymywać miejscowe władze, które decydowały się na „współpracę" z okupantem. Równocześnie pojawiały się, wspierane prestiżem zwycięzców i hojnie rozdzielanymi subsydiami, nowe ugrupowania, sprzyjające hitlerowskim Niemcom. Podstawowym zadaniem reżimów, które „wybrały" kolaborację z Rzeszą, było zapewnienie sobie lojalnej współpracy miejscowej administracji. Dzięki temu życie w krajach okupowanych było zakłócane w jak najmniejszym stopniu, a armia niemiecka została zwolniona z ciężkiego obowiązku bezpośredniego nadzoru nad ludnością. Mieszkańcy krajów byli o tyle mniej skłonni do buntu, o ile mniej uciążliwa zdawała im się obecność okupanta. Równie wielkie znaczenie miała eksploatacja zasobów ludzkich i ekonomicznych kraju. Przemysłowcy łatwiej akceptowali decyzje okupanta także i dlatego, że innych nie było. Uspokajali w ten sposób sumienie, mówiąc sobie, że poza wszystkim trzeba pozwolić żyć robotnikom. Niektóre rządy, w przekonaniu, że Niemcy wygrają wojnę, kolaborowały nie tylko na płaszczyźnie administracyjnej i ekonomicznej, ale i politycznej. Każdy spodziewał się, że w ten sposób otrzyma jakieś zdobycze terytorialne (na Węgrzech regent Horthy liczył na Transylwanię, w Rumunii marszałek Antonescu na Besarabię), lub też zapłaci za klęskę mniejszą cenę - ten cel przyświecał Darlanowi czy Lavalowi we Francji. Zupełnie zrozumiałe, że rezultatem

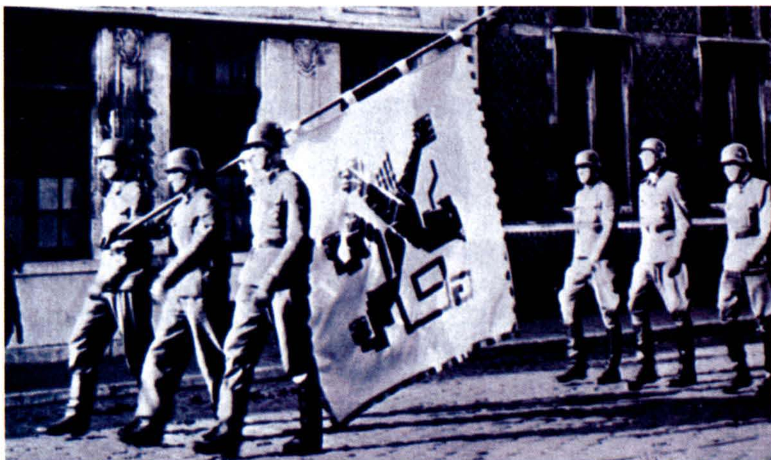
▲ Vidkun Quisling stał na czele norweskiej partii *Nasjonal Samling*. Program owego zgrupowania stypulował najbardziej służalczą formę kolaboracji. Po wyzwoleniu, za swe „zasługi" dla Norwegii Quisling został zatrzymany, skazany na śmierć i stracony.

(zbiory R. Theys)



◄ „Flamandzko-niemieckie dni kultury". Plakat wydany w flamandzkojęzycznej części Belgii w 1941 r.

(zbiory prywatne)



◀ **Defilada flamandzkich ochotników przed wyruszeniem na front wschodni w ramach „antybolszewickiej krucjaty".**

(zbiory prywatne)

▼ **„Luksemburczyku, jesteń Niemcem, twoim rodzimym językiem jest niemiecki - Należysz do nas!". Plakat kolaboracyjnego *Volksdeutsche Bewegung Luxemburg*.**

(zbiory T. Krier)

takiej polityki były sojusze militarne. W ten sposób w „krucjacie" przeciwko ZSRR brały udział również kontyngenty: norweski, duński, francuski, holenderski, belgijski i słowacki, przede wszystkim jednak - węgierski i rumuński. Do zwalczania party-



zantki powoływano czasem także milicję (we Francji, w Belgii i w Jugosławii). Prawie wszędzie korzystano z sieci donosicieli, dostarczających okupantowi cennych informacji o stanie opinii publicznej i ułatwiających wytropienie jego przeciwników.

▶ **Gdy po wyzwoleniu Norwegii Vidkun Quisling został aresztowany, naiwnie i cynicznie zażądał ze swej celi „przyznania mu nagrody za usługi oddane Norwegii".**

(zbiory R. Theys)

▶ **Wiec Francuskiej Legii Kombatanckiej. Dla owej konserwatywnej organizacji paramilitarnej, otwarcie proniemiecka Legionowa Służba Porządkowa była konkurencją.**

(Roger-Viollet)

Prawo krwi

„Do narodu niemieckiego należy każdy, kto pochodzi z niemieckiego rodu, krwi i rasy, lub ma niemieckich przodków". Ta definicja doprowadziła albo do przesiedlania ludności, albo wręcz do aneksji prowincji zamieszkałych przez ludność niemieckojęzyczną. Nazistowska propaganda nie odniosła jednak skutku ani w Stanach Zjednoczonych wobec Amerykanów niemieckiego pochodzenia, ani w niemieckiej części Szwajcarii, gdzie istniała dawna tradycja demokratyczna. Większy wpływ wywarła za to na Niemców mieszkających w Brazylii. Ich nacisk na wewnętrzną politykę Brazylii był powodem, dla którego prezydent Vergas długo zachowywał dystans wobec aliantów.

Po podbojach Rzeszy niemieckie mniejszości w innych krajach zostały włączone do polityki „przestrzeni życiowej". Tak było w Estonii, na Litwie, na Słowacji, w Chorwacji i Transylwanii (Siedmiogrodzie). Mniejszości te zostały zorganizowane według *Führerprinzipu* - zasady podporządkowania się Führerowi. Wymogły sobie prawo mówienia w swoim języku, zachowania swych zwyczajów i posłuszeństwa rozkazom, przychodzącym z Berlina. Ich przywódcy składali przysięgę Führerowi, ludność przyjęła nazistowski obyczaj „rzymskiego" pozdrowienia i manifestacji z pochodniami, na których obnoszono swastyki. W ten sposób Niemcy uchylali się przed prawem kraju zamieszkania, stając się jednocześnie piątą kolumną. Stalin w przeczuciu tego niebezpieczeństwa deportował na Sybir niemieckich kolonistów, osiadłych nad Wołgą jeszcze za czasów Katarzyny II.

Organizacje kolaboranckie

W krajach podbitych przez Rzeszę lub od niej uzależnionych mnożyły się kręgi kolaborantów. Czasem znajdowały się wśród nich organizacje faszyzujące, powstałe jeszcze przed wojną. Najczęściej jednak były to nowe ugrupowania. Ich pierwszym zadaniem było rozpowszechnianie haseł głoszonych przez nazistowską propagandę. Ich program był wszędzie mniej więcej taki sam: silny rząd oraz stabilność w sferze polityki i ekonomii jako podstawa „porządku społecznego". Ideologia ta okazała się atrakcyjna dla niektórych. Niejednego przemysłowca ucieszyłby brak konfliktów społecznych, zakaz strajków i wielki rynek, jakim miała być niemiecka Europa. We wszystkich krajach żarzyły się ogniska antysemityzmu. Związki zawodowe utrzymywały, że projekty Niemiec warte były nie mniej niż demokracja. A zwykli ludzie chcieli przede wszystkim przetrwać w tych ciężkich czasach: główną ich troską było zdobywanie chleba powszedniego.

▲ **Generał SS Oberg oraz sekretarz stanu do spraw wewnętrznych rządu Vichy, jednocześnie szef francuskiej milicji, Joseph Darnand.**

(Zucca)





▼ **Afisz flamandzkiego zgrupowania kolaboracyjnego *De Vlag*: „Kobiety, zapotrzebowanie równa się prawu! Wstępujcie w szeregi żeńskich służb pomocniczych *De Vlag*".**
(zbiory prywatne)

Formy kolaboracji były różne, zależnie od kraju. Cała energia kraju mogła być skierowana na kolaborację wojskową (jak w Rumunii), gospodarczą (jak w Bułgarii), czy głównie ideologiczną, jak w Norwegii. Od końca 1941 r. wszystkie odmiany kolaboracji zdominował jeden temat - krucjata antybolszewicka. Zależnie od kraju jej uczestnicy rekrutowali się z różnych warstw społecznych, uderza jednak fakt licznego w niej udziału intelektualistów o wysokim statusie (najlepszym przykładem jest Norweg Knut Hamsun, laureat literackiej Nagrody Nobla).



Francja Vichy

Pierre Laval, powołany przez marszałka Pétaina na stanowisko premiera w kwietniu 1942 r., dysponował całkowitą swobodą w prowadzeniu polityki kolaboracji z okupantem: „Pragnę - zadeklarował - zwycięstwa Niemiec, ponieważ bez niego wszędzie zapanowałby bolszewizm". W ten sposób usprawiedliwiał posunięcia rządu Vichy, które coraz bardziej wzburzały opinię publiczną w Wielkiej Brytanii i w Stanach Zjednoczonych. Pierwszym z nich była rekwizycja francuskiej siły roboczej na rzecz niemieckiego przemysłu zbrojeniowego. Dwa następne posunięcia doprowadziły do całkowitej kompromitacji rządu. Pierwszym było wydanie policji francuskiej rozkazu aresztowania Żydów zarówno w strefie nieokupowanej, jak i okupowanej. Drugi - to zezwolenie dla Gestapo na tropienie w strefie wolnej członków Ruchu Oporu. Przy poparciu Lavala i jego rządu powstawały organizacje kolaboranckie. Dawni prawicowi ekstremiści skupieni byli w „Społecznym ruchu rewolucyjnym" Deloncle'a i we „Francisme" Marcela Bucarda. „Ludowa Partia Francuska", kierowana przez Doriota, łączyła reprezentantów lewicy, którzy weszli na drogę kolaboracji. Z kolei Marcel Déat poszukiwał kandyda-

Odmiany kolaboracji zdominował jeden temat - krucjata antybolszewicka.



◀ **Narodowy socjalizm starał się uzyskać poparcie w Wielkiej Brytanii poprzez opanowanie środowisk konserwatywnych. Utworzono pewną ilość małych partii profaszystowskich. Najbardziej znaną był BUF (*British Union of Fascism*), na czele którego stał sir Oswald Mosley. Nie udało mu się jednak uzyskać poparcia w społeczeństwie.**
(zbiory R. Theys)



◀ **Philippe Henriot (przemawiający pod symbolem francuskiej Milicji - krzyżem „gamma") wstąpił w szeregi Milicji jeszcze zanim został sekretarzem stanu informacji i propagandy w rządzie Vichy.**

(Keystone)



▶ **Rennes (Francja), lipiec 1944 r. Musztra „Wolnej Gwardii", zbrojnego ramienia Milicji, zwalczającej francuski ruch oporu.**

(zbiory R. Theys)



▶ **„Przebudź się!" Luksemburski plakat werbunkowy do Wehrmachtu.**

(zbiory prywatne)



▶ **Żołnierze LVF (Legionu Ochotników Francuskich) na froncie wschodnim.**

(ECPA)

▶ **Norweski *Hird* posiadał sekcję młodzieżową na wzór *Hitlerjugend*.**

(zbiory R. Theys)

tów do finansowanego przez Niemców „Narodowego Zgromadzenia Ludowego" w środowiskach pacyfistycznych. Déat był zwolennikiem powołania autorytarnego systemu związkowego i wcielenia Francji do nowej nazistowskiej Europy.

Efektem działania tych organizacji w sferze wojskowej był „Legion Ochotników Francuskich przeciw Bolszewizmowi". Politycy Vichy byli zgodni co do jego powołania. Ale ani okupantowi, ani rządowi Pétaine'a nie zależało na stworzeniu prawdziwej siły zbrojnej. Liczono na 100 000 ludzi. Tymczasem do uczestnictwa w „krucjacie antybolszewickiej" zgłosiło się zaledwie kilka tysięcy ochotników. Kilkuset z nich znajdzie się wśród ostatnich walczących w otoczonym przez Armię Czerwoną Berlinie. Milicja Darnanda - liczniejsza, bo złożona z 15 000 ludzi - będzie walczyć z wrogiem wewnętrznym: z *Résistance* - Ruchem Oporu.

„Pragnę zwycięstwa Niemiec".

Gdy odwrót Niemców był już pewny, wpływ szefów ruchów kolaborujących z Hitlerem stopniowo malał. Po wyzwoleniu kraju znaleźli się oni w Niemczech, w Sigmaringen, gdzie schronili się także Pétain i Laval. Będą tam próbowali - - mimo sprzeciwu tych ostatnich - uformować „francuski rząd narodowo-socjalistyczny". Naprawdę uda im się tylko dowieść swej niezdolności do działania i bezradności. Osądzeni po wyzwoleniu, w większości zginą od kul plutonów egzekucyjnych.

Pod znakiem Quislinga

W Norwegii Niemcy przeprowadzili eksperyment umieszczenia u władzy sprawdzonego kolaboranta w osobie Vidkuna Quislinga. Przeszedł on do historii jako wcielenie zdrajcy, a jego nazwisko stało się w powszechnej świadomości symbolem reprezentanta państwa zaprzedanego obcej władzy. Ten były minister wojny wierzył w wyższość rasy aryjskiej, a jego nacjonalizm kazał mu wysunąć roszczenia terytorialne co do Islandii i Grenlandii. W roku 1931 utworzył *Nasjonal Samling* - „Zgromadzenie Narodowe", skłaniające się ku faszyzmowi, i ogłosił się *Forerem* - Führerem swojej partii. W chwili podjęcia decyzji o inwazji Norwegii Hitler przyjął Quislinga, który ofiarował mu swe usługi i podjął się zdezorganizowania mobilizacji i norweskiej obrony. Gdy Niemcy zajęli Oslo, ogłosił się premierem. Król Haakon na znak protestu wyjechał do Londynu. Quisling zaangażował się w najbardziej niegodne formy kolaboracji. Członkowie *Nasjonal Samling* składali donosy niemieckiej policji, wspomagając ją w ściganiu uczestników ruchu oporu. Premier Norwegii miał więc bezpośredni lub pośredni udział w surowych działaniach represyjnych, w uruchomieniu obozów in-





▲ **Francuski Legion Kombatancki (tu: afisz „Rewolucja dla rodziny") został włączony do aparatu rządowego Vichy w 1942 r.**

(zbiory prywatne)

ternowania, w deportacji swych przeciwników do Niemiec i w przedsięwzięciu „arianizacji" dóbr należących do Żydów. Aresztowany po wyzwoleniu i postawiony przed Sądem Najwyższym, był na tyle daleki od rzeczywistości, że zażądał rekompensaty za usługi oddane narodowi norweskiemu. Skazany na śmierć, został rozstrzelany 24 października 1945 r.

Flamandowie i Walończycy

Belgijscy kolaboranci kierowali się różnorodnymi motywami. Byli wśród nich tradycyjni patrioci, obawiający się bolszewizmu, byli zwolennicy unii z Holandią lub z Niemcami, byli Walonowie - zwolennicy Pétaina, i inni. Hitler pilnie wystrzegał się zajmowania stanowiska. Dla niego najważniejsze było znalezienie zaplecza gospodarczego i militarnego, które było mu potrzebne. Intencje Rzeszy co do przyszłości kraju pozostawały nieodgadnione. Obecność króla Leopolda, odosobnionego w swym zamku w Laeken, nie sprzyjała jednak kandydatom na dyktatorów. Wkrótce stało się jasne, że pojawienie się belgijskiego Quislinga będzie niemożliwe, i to tym bardziej, że administracja wojskowa dla Belgii i północnej Francji została umieszczona w Brukseli. Kierował nią generał von Falkenhausen, arystokrata i antynazista, który miał wkrótce jeśli nie wstrzymywać, to przynajmniej łagodzić i modyfikować nadchodzące z Berlina rozkazy. Głównym czynnikiem aktywizującym faszyzm i najbardziej zachęcającym do kolaboracji miał się okazać flamandzki nacjonalizm. Jeszcze w roku 1933 Staf de Clerck założył VNV - *Vlams Naational Verbond* (Flamandzki Związek Narodowy), a jego skrzydło narodowo-socjalistyczne walczyło o utworzenie niepodległego państwa flamandzkiego. W roku 1939 Staf de Clerck zorganizował w belgijskiej armii grupy pacyfistów,

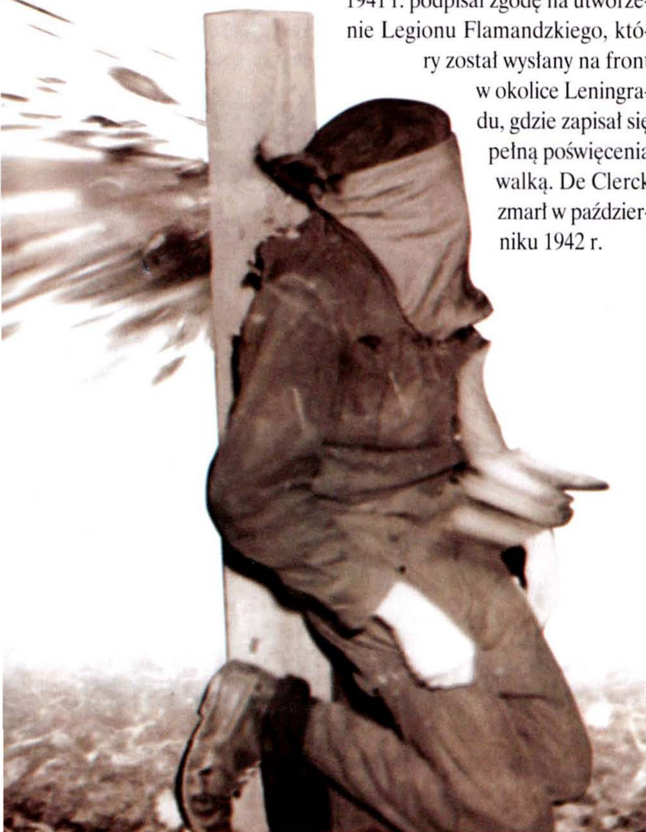




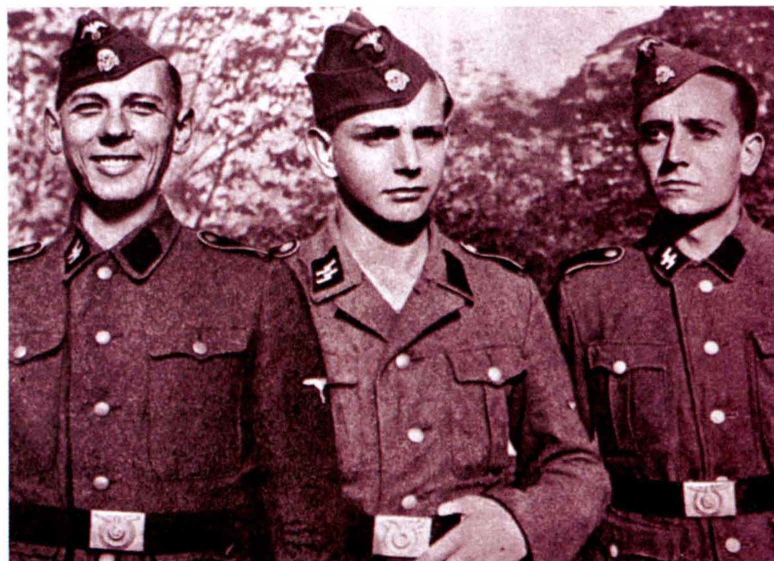
▲ Antwerpia. Defilada *Zwarte Brigade* (Czarnej Brygady). Była to część ruchu kolaboracyjnego *De Vlad*, który doprowadzi do utworzenia dywizji SS „Flandern", składającej się z Holendrów i belgijskich Flamandów.

(zbiory prywatne)

które miały za zadanie doprowadzić do tego, by w wypadku wojny żołnierze odmówili walki przeciw Niemcom. Było więc rzeczą naturalną, że po kapitulacji Belgii VNV w celu realizacji swych projektów złożył całą nadzieję w okupancie. Niebawem musiał jednak wzmóc swe zaangażowanie po stronie Niemiec, aby zneutralizować konkurującą z nim zwolenniczkę przyłączenia Flandrii do Rzeszy - partię DEVLAG (*Deutsch-Vlamische Arbeitsgemeinschaft* - Niemiecko-Flamandzką Wspólnotę Pracy). „Aby służyć Flandrii - oświadczył De Clerck - powinniśmy walczyć po stronie Niemiec". 2 sierpnia 1941 r. podpisał zgodę na utworzenie Legionu Flamandzkiego, który został wysłany na front w okolice Leningradu, gdzie zapisał się pełną poświęcenia walką. De Clerck zmarł w październiku 1942 r.



Jego następcą został burmistrz Gandawy, Hendrik Elias. W roku 1943 stało się jasne, że partia DEVLAG prześcignęła pod względem znaczenia VNV. Liczyła ona wówczas 17 000 członków, zaciekle proniemieckich. Podpisana z Niemcami umowa zapewniała jej kontrolę nad robotnikami flamandzkimi pracującymi w Niemczech. Związek Młodzieży Flamandzkiej został wcielony do Hitlerjugend, a Legion Flamandzki - rozwiązany i włączony do SS pod nazwą *Sturmbrigade Langemark*.



Léon Degrelle

Na czele kolaborantów walońskich stanął Léon Degrelle, przywódca partii politycznej typu faszystowskiego. W styczniu 1941 r. powołał on legion „Walonia", którym błyskotliwie dowodził podczas kampanii w ZSRR. 17 stycznia 1943 r. oświadczył, że Walonowie są rzekomo Germanami. W grudniu roku 1944 stworzył projekt „Nowej Burgundii", w której miałby zatriumfować narodowy socjalizm. Osądzony i skazany zaocznie na śmierć w roku 1945, zdążył schronić się w Hiszpanii, gdzie zmarł w roku 1994.

„Wódz narodu holenderskiego"

W czerwcu 1940 r. „Holenderska Partia Narodowo-Socjalistyczna", założona przez Antona Musserta w roku 1931, podjęła współpracę z niemieckim najeźdźcą. Hitler uznał jednak, że baza społeczna partii, nawet poszerzonej o „Unię holenderską", była zbyt wąska. Zarządzanie krajem powierzył wysokiemu komisarzowi niemieckiemu, Seyss-Inquartowi, jednemu z głównych protagonistów Anschlussu. Seyss-Inquart współpracował z miejscową administracją, podczas gdy królowa i legalny rząd przebywali na emigracji w Londynie. Mussert - zwolennik niepodległej Holandii, do której miałyby być przyłączone Belgia i część północnej Francji - cieszył się poparciem około 200 000 ludzi, z których 25 000 zaciągnęło się do Waffen SS, Wehrmachtu i Kriegsmarine. Na próżno jednak pozwolą się oni zabijać w ZSRR, a tajna milicja będzie wspomagać Gestapo, przyczyniając się w ten sposób do egzekucji i deportacji wielu tysięcy współrodaków - Mussert nigdy nie otrzyma upragnionej władzy, zostanie mu przyznany zaledwie nic nie znaczący tytuł „wodza narodu holenderskiego". 7 maja 1945 r. zostanie on aresztowany przez Brytyjczyków, a w rok później, 7 maja 1946 r. - skazany na śmierć i rozstrzelany.



▲ **Okolice Mińska. Białorusini z opaskami „w służbie niemieckiej policji" prowadzą schwytanych radzieckich partyzantów.**

(zbiory prywatne)

Kolaboracja w Europie Środkowej

W całej Europie Środkowej, okupowanej lub uzależnionej - za wyjątkiem Polski i Chorwacji - Niemcy wprowadzili lub utrzymywali rządy raczej konserwatywne i dyktatorskie, niż faktycznie pronazistowskie. Tak więc na Węgrzech admirał Horthy korzystał z poparcia wielkich właścicieli i zajmującej się interesami burżuazji. Ksiądz Tiso wprowadził na Słowacji faszyzm klerykalny, a państwo słowackie zostało nazwane „społeczną wspólnotą chrześcijańską". W Rumunii marszałek Antonescu sprawował rządy, z upoważnienia króla, wraz ze swymi generałami. W Serbii generał Nedić stanął na czele gabinetu administratorów; podobny system został wprowadzony w Grecji. W Bułgarii król Borys, mimo iż pozostawał w opozycji do rusofilskiej większości narodu, również został uzależniony od dyktatu Berlina.



◄ **Pociąg francuskich ochotników do Waffen SS. Na wagonach napisy: „Niech żyją Darnand i Pétain!" i krzyż „gamma" - symbol Milicji.**

(zbiory prywatne)

Rzeczywiste rządy sprawował w każdym z krajów przedstawiciel Niemiec. Nie można było podjąć żadnych działań bez jego akceptacji. Wojska niemieckie przemierzały kraje, w których stacjonowały. System umów działających tylko w jedną stronę - na korzyść Niemiec - podporządkowywał Rzeszy całą gospodarkę podbitych państw. Sprawujący władzę internowali bez sądu swych przeciwników politycznych, wprowadzali prawa antysemickie i służyli armii niemieckiej wszelką pomocą. Czetnicy Nedića otrzymali rozkaz połączenia się z bojownikami Mihailovića, by walczyć przeciwko partyzantom „Tity". Słowacy, Węgrzy i Rumuni wysyłali swe wojska na front do Związku Radzieckiego. Niemcy jednak - wiedząc, że wśród ich sojuszników istnieją nieporozumienia - zachowywali ostrożność. Dlatego też na przykład walczące na froncie rosyjskim jednostki węgierskie i rumuńskie, aby nie wpaść sobie nawzajem w ręce, musiały być rozdzielone przez wojska niemieckie. Obok owej kolaboracji politycznej i wojskowej nie można nie podkreślić presji, jaką postawione przez Rzeszę rządy wywierały na ludność cywilną. Podporządkowanie się zarządzeniom okupacyjnym było gwarancją w miarę spokojnego życia, a wypełnianie ich z względną gorliwością zapewniało jaki taki dostatek. Nie znaczy to bynajmniej, że ludność okupowanych państw kwapiła się do współpracy. Spora jej część pod pozorami kolaboracji ułatwiała działalność Ruchowi Oporu, jaki - w mniejszym czy większym stopniu - działał na terytorium każdego kraju podbitego przez Rzeszę.



◄ **Léon Degrelle, stanie na czele zwolenników kolaboracji tuż po klęsce Belgii w 1940 r.**

(zbiory prywatne)

◄ **Los francuskiego kolaboranta w 1945.**

(DITE/USIS)

Volksdeutsche

W doktrynie hitlerowskiej Polska znajdowała się w obszarze *Lebensraumu* - przestrzeni niezbędnej narodowi niemieckiego do życia. Polacy mogli egzystować jedynie o tyle, o ile służyli gospodarce lub machinie wojennej III Rzeszy...

Elementem rozwiązania sprawy polskiej była rozpoczęta już w pierwszym roku okupacji akcja germanizacyjna. 9 maja 1940 r. Himmler przedstawił cel tej polityki: „Ze względów narodowych i politycznych konieczne jest zabezpieczenie anektowanych terenów wschodniej Europy, a później Generalnego Gubernatorstwa dla osób krwi teutońskiej po to, by uczynić ową zagubioną germańską krew przydatną dla naszego społeczeństwa".

Kategorie niemieckości

Pojawiły się wkrótce oficjalnie uznawane kategorie niemieckości, określające stopień przynależności do „narodu panów". Wiązały się z tym przywileje, prawa, ale i obowiązki.

Deutsche Volksliste czyli Niemiecka Lista Narodowa dzieliła ludzi na cztery kategorie. Najwyższa kategoria obejmowała Niemców i osoby pochodzenia niemieckiego, przyznające się przed wojną publicznie do swoich niemieckich korzeni i wykazujące się dużą aktywnością polityczną na rzecz III Rzeszy. Drugą kategorię stanowiły osoby spełniające ten sam wymóg formalny, nie przejawiające jednak w przeszłości większej aktywności politycznej. Obie te grupy otrzymywały właściwie wszystkie prawa przysługujące Niemcom w Rzeszy.

Trzecia i czwarta kategoria Niemieckiej Listy Narodowej wiązały się z przyznaniem okrojonych praw i przywilejów, dodatkowo z klauzulą - do odwołania. Kategorię tę stanowiły osoby chcące poddać się germanizacji i Niemcy z rodzin mieszanych, a także ich dzieci. Zamknięto im częściowo dostęp do stanowisk urzędniczych, nie otrzymywały zasiłków i dotacji. Czwartą kategorię stanowili natomiast ludzie, u których podejrzewano niemieckie pochodzenie, ale byli spolonizowani i pozostawali bierni politycznie, opierając się procesowi germanizacji. Obie te grupy stanowiły niższą, gorszą kategorię obywateli III Rzeszy, jednak poddane były tym samym rygorom, wypełnianiu wszystkich nakładanych na Niemców obowiązków wobec państwa, a przede wszystkim - obowiązkowi służby wojskowej.

GG i Rzesza

Zdecydowanie odmiennie odbywało się przyjmowanie *Volkslisty* na terenach polskich włączonych do Rzeszy niż w Generalnym Gubernatorstwie. Na Śląsku i Pomorzu Niemcy zrezygnowali z badań rasowych. Zależało im na masowym włączeniu ludności tych obszarów w niemiecki system społeczny. Osoby wpisane na Niemiecką Listę Narodową

▲ Ludność wsi Generalnego Gubernatorstwa, która podpisała Niemiecką Listę Narodową, znajdowała się pod ścisłą obserwacją polskiego podziemia.
(zbiory prywatne)



◀ Klamra od pasa *Sonderdienstu*. Kadry tej organizacji wywodziły się z hitlerowskiego Związku Niemców w Polsce (*Bund der Deutschen in Polen*), uformowanego w sierpniu 1938 r.
(Malone/Littlejohn)

najniższej nawet kategorii otrzymywały m.in. wyższe wynagrodzenie, możliwość korzystania z urlopów wypoczynkowych, świadczeń z tytułu ubezpieczeń społecznych, większe przydziały artykułów reglamentowanych czy zapewnienie nienaruszalności zajmowanych mieszkań.

Germanizacja

W obawie przed terrorem i wysiedleniem, ale także jednak z powodu nie najwyższej świadomości i zaszłości historycznych, na Śląsku i Pomorzu sukces germanizacyjny był znaczny. Przynajmniej z formalnego punktu widzenia. I tak na Śląsku masowa germanizacja objęła blisko połowę ludności przyznającej się przed wojną do polskości. W przeważającej większości wpisano ją do najniższej kategorii. Na Śląsku i Pomorzu objęło to 99,8% z 1800000 osób poddanych germanizacji z polskiej ludności tych terenów.

Polska Podziemna i władze Rzeczypospolitej w Londynie zareagowały na ten fakt ze spokojem. Nie uważano ich za zdrajców narodu polskiego. Rozumiano, że akcja germanizacyjna odbywała się tam ze szczególnym naciskiem i w razie odmowy przyjęcia groziła poważnymi konsekwencjami. Po wojnie ludność tę wyłączono - z nielicznymi wyjątkami - z prowadzonego postępowania wyjaśniającego i rehabilitacyjnego. Natomiast w Generalnym Gubernatorstwie wpisanie na jedną z kategorii Niemieckiej Listy Narodowej było najczęściej dobrowolne. Poszukiwanie „Niemców z pochodzenia", chociaż wzmacniane czasami terrorem i groźbami, nie dało większych wyników. Na przełomie lat 1943 i 1944 w całym Generalnym Gubernatorstwie *Volkslistę* podpisało mniej niż 113500 Polaków, w tym chłopi z Zamojskiego wywiezieni do Rzeszy i poddani przymusowej germanizacji.

Uznawano ich za renegatów i zdrajców ojczyzny. Prowadzono przeciw nim śledztwo.

Władze podziemne uważnie przyglądały się osobom, które dobrowolnie rejestrowały się jako *Volksdeutsche*. Uznawano ich za renegatów i zdrajców ojczyzny. Prowadzono przeciw nim śledztwo i sądzono zgodnie z prawem państwa podziemnego.

Ale kolaboracja istniała. Wraz z latami okupacji rozprzestrzeniała się demoralizacja społeczeństwa. Znane są próby nawiązania współpracy z Niemcami przez niektóre środowiska polityczne, głównie na bazie wspólnej nienawiści do komunizmu. Z drugiej strony pod okupacją sowiecką kolaboracja miała charakter masowy. Czeka na opisanie piórem historyka.

„Konfidenci" okupanta

Dosłownie jednostkowe próby dogadania się z przedstawicielami konspiracji polskiej Niemcy zastąpili masowym wykorzystywaniem konfidentów. W ten siłowy sposób starali się rozerwać sieć Polski Podziemnej. Właśnie ci ludzie, pozyskani w różny sposób przez Niemców, byli najgroźniejsi. Byli to ludzie zawiedzeni, wydaleni z organizacji, także złapani i poddani brutalnemu śledztwu, którzy się załamali, wreszcie zwerbowani za korzyści majątkowe. Groźna była grupa producentów bimbru, która zagrożona najwyższymi karami sypała wszystko,o czym wiedziała, a także często podstawiani przez Niemców handlarze bronią. Należy jednak pamiętać i o tym, że często sama konspiracja lokowała swoich ludzi w pobliżu, czy nawet w aparacie władzy okupanta, by zdobyć wiedzę, wiadomości, by wykorzystać ich dla swoich celów.



▲ Hans Frank chciał przekształcić *Sonderdienst* w podporządkowaną wyłącznie sobie, niezależną od SS i SD, policję. *(Littlejohn)*

▼ Okolice Krakowa. Capstrzyk z udziałem *Hitlerjugend*. *(zbiory prywatne)*

P A N O R A M A



1



2



3



4



5



6



7



8



9



10



11



12



13



14



15



16



17



18



19



20

1. SŁOWACJA - opaska noszona przez żołnierzy oddziałów terytorialnych, które w czasie narodowego powstania słowackiego w październiku 1944 r. pozostały wierne kolaboracyjnemu rządowi ks. Tiso.

2. DANIA - emblemat na czapkę „Korps Schalburg". Organizacja ta, założona w 1943 r. przez prohitlerowskiego polityka Martinsena, była radykalną frakcją Duńskiej Partii Narodowo-Socjalistycznej (DNSAP) dr. Clausena. Programowo organizacja ta miała skupiać młodzież „czystej krwi aryjskiej".

3. ŁOTWA - tarcza naramienna Legionu Łotewskiego SS.

4. NORWEGIA - naramienny emblemat paramilitarnej organizacji „Hird", stanowiącej zbrojne ramię nacjonalistycznej partii *Nasjonal Samling* (Zgromadzenie Narodowe), utworzonej przez Vidkuna Quislinga. Co prawda słowo „hird" znaczyło w języku staronorweskim „wasale króla", to jednak w latach okupacji ojczyzny Quisling wypowiedział wierność swemu monarsze i sam dążył do przejęcia pełni władzy w kraju.

5. PROTEKTORAT CZECH i MORAW - emblemat na czapkę żandarma. Miejscowe służby Pogotowia Policyjnego (*Bereitschaftspolizei*) powstałego w 1943 r. czynnie uczestniczyły w niemieckich akcjach represyjnych i pacyfikacyjnych.

6. FRANCJA (VICHY) - tarcza naramienna francuskich jednostek NSKK - *Motorgruppe Luftwaffe* (Narodowo-Socjalistyczny Korpus Motorowy - organizacja paramilitarna wchodząca w skład NSDAP). Rozpoczęty w 1942 r. ochotniczy zaciąg „zachodnich" obcokrajowców do NSKK dały dwa dodatkowe pułki, w których oprócz ok. 2000 Francuzów służyło również wielu Belgów i Holendrów.

7. BELGIA - emblemat na furażerkę członka flamandzkiej organizacji młodzieżowej - *Nationaal-Socialistische Jeugdverbond*, związanej z prohitlerowskim Flamandzkim Związkiem Narodowym (*Vlaamsch Nationaal Verbond*).

8. WĘGRY - opaska naramienna „Strzałokrzyżowców", noszona przez członków tej formacji politycznej po przejęciu przez nią w październiku 1944 r. - za pozwoleniem Niemców - rządów w ogarniętym wojną kraju. Ta ultranacjonalistyczna, antykomunistyczna i antysemicka formacja powstała jeszcze w 1935 r., ale apogeum jej fanatycznej i ludobójczej działalności przypadło na ostatnie miesiące II wojny światowej.

9. PROTEKTORAT CZECH i MORAW - oznaka służbowa Straży Leśnej, formacji apolitycznej i powołanej do pełnienia służby porządkowej. Wielu jej członków współpracowało jednak gorliwie z niemiecką policją i wojskiem, biorąc udział w obławach na bojowników podziemia i „cichociemnych" zrzucanych z Wielkiej Brytanii.

10. SERBIA - oznaka „Korpusu Serbskich Ochotników", utworzonego w Belgradzie we wrześniu 1941 r. jako Komenda Główna Serbskich Ochotników. Przemianowany w styczniu 1943 r. na „Korpus Serbskich Ochotników". Jego rolą była walka z komunistyczną partyzantką oraz pomoc policji niemieckiej w utrzymaniu porządku. Składający się z 5 pułków Korpus został wchłonięty 27 listopada 1944 r. przez Waffen SS.

11. BELGIA - oznaka Młodych Rexistów. Nacjonalistyczny ruch rexistowski Léona Degrelle'a powstał w 1935 r., a w 1941 r. otrzymał od Niemców monopol na działalność polityczną w okupowanym kraju. Tysiące rexistów walczyło na froncie wschodnim w szeregach ochotniczych legionów SS i Wehrmachtu.

12. SŁOWACJA - emblemat na czapkę członka Gwardii Hlinki.

13. GENERALNE GUBERNATORSTWO (POLSKA) - opaska służbowa noszona od września 1940 r. na rękawie przedwojennego munduru Policji Polskiej w GG (tzw. policja granatowa). Władze Polski Podziemnej zezwoliły przedwojennym policjantom na wstępowanie do służby, widząc w tym możliwość ochrony społeczeństwa polskiego przed uciskiem okupanta. Wielu polskich policjantów w GG było zaprzysiężonymi członkami AK i stanowiło bezcenne dla konspiracji źródło zaopatrzenia w broń i informacje. Niestety w szeregi PP przeniknęło też z czasem wielu kolaborantów i osobników zdemoralizowanych. Zadaniem PP była głównie walka z przestępczością kryminalną i z reguły nie uczestniczyła ona w eksterminacji ludności żydowskiej, ani też - jako „niepewna" - w akcjach antypartyzanckich.

14. NORWEGIA - emblemat na czapkę organizacji „Hird". Partia Quislinga, utworzona jeszcze przed wojną, nie zyskała jednak większej popularności w Norwegii, a niemal całkowicie ją utraciła w 1940 r., gdy Norwegia opowiedziała się za pełną kolaboracją. Wbrew pozorom Quisling wcale nie cieszył się pełnym zaufaniem Niemców.

15. SŁOWACJA - medal Młodzieży Hlinkowskiej, ustanowiony w 1944 r. Do organizacji tej przyjmowano, na zasadzie dobrowolności, młodzież obojga płci w wieku od 6 do 20 lat, pochodzenia „aryjskiego" i wyznania rzymsko-katolickiego.

16. SŁOWACJA - oznaka Gwardii Hlinki, z dewizą: „Za odwagę i wolność narodu".

17. FRANCJA (VICHY) - oznaka (krzyż „gamma") na mundurze członków Milicji - paramilitarnej organizacji pétainowskiego Państwa Francuskiego, powołanej w 1943 r. dla wcielenia w życie haseł „rewolucji narodowej". Wprawdzie Milicja nie wchodziła w skład struktur administracyjnych rządu Vichy i formalnie odżegnywała się od kolaboracji, brała jednak aktywny udział w akcjach przeciwko Ruchowi Oporu.

18. CHORWACJA - klamra od pasa oficera Ustaszów. Ustasze - partia nacjonalistyczna o charakterze paramilitarnym, realizowała bezwzględną politykę antyserbską i antykomunistyczną przyjętą przez powstałe w 1941 r. satelitarne państwo chorwackie.

19. PROTEKTORAT CZECH i MORAW - odznaka honorowa przyznawana od lipca 1944 r. (!) czeskim żołnierzom szczątkowych *Regierungstruppen* (*Vladni Vojsko* - Wojska Rządowe) za współdziałanie bojowe z wojskami niemieckimi.

20. SŁOWACJA - opaska Gwardii Hlinki, powstałej w 1938 r. organizacji paramilitarnej, wzorowanej na SS i podporządkowanej kolaboracyjnemu rządowi ks. Tiso.

OZNAKI FORMACJI KOLABORUJĄCYCH Z III RZESZĄ W EUROPIE

Wspólnicy Hitlera

▲ **Absolwent słynnej paryskiej *Ecole Normale*, doktor filozofii, bohater I wojny światowej, człowiek, który w 1939 roku „nie chciał umierać za Gdańsk" odbył polityczne przeistoczenie - od socjalizmu do faszyzmu.**

(Tallandier)

► **Szyld na krakowskiej siedzibie Rady Głównej Opiekuńczej. Propaganda niemiecka na Zachodzie używała owej organizacji jako świadectwa rzekomej polskiej „autonomii".**

(zbiory prywatne)

Do kolaboracji z okupantem prowadziły różne drogi - czasami kierowano się pobudkami ideologicznymi, kiedy indziej chodziło po prostu o korzyści materialne płynące z pokornej postawy i przyjęcia hitlerowskiej wizji „Nowej Europy"...



W odpowiedzi na współpracę z okupantem, a choćby tylko za zbyt potulne stosowanie się do niemieckich zarządzeń, Kierownictwo Walki Cywilnej uciekało się do całego arsenału kar, których celem było przede wszystkim zastraszenie gorliwych...

Krakowski ośrodek RGO na czele z hrabią Adamem Ronikierem był najbardziej narażony na niebezpieczeństwo politycznej współpracy z Niemcami, którzy próbowali od czasu do czasu użyć go dla swoich celów, w szczególności dla zabezpieczenia sobie posłuchu wśród polskiej ludności i spokoju w kraju. Ronikier, pozostający w kontakcie z władzami podziemnymi i ostrzegany przez nie, trzymał na uwięzi swój nieprzeciętny temperament polityczny, no i ambicję odegrania większej roli niż prezesa RGO, i nie poszedł na śliską drogę współpracy politycznej. Od niego pochodzi powiedzenie: „Wolę dostać kulą w łeb od Niemców niż od Polaków". W rezultacie RGO od początku do końca nie wyszło poza granice akcji charytatywnej.

Najuczciwiej, ale najmniej poważnie wyglądała akcja podeszłego już wiekiem Studnickiego, od niepamiętnych czasów zwolennika przyjaźni polsko-niemieckiej. Ten składał Niemcom liczne memoriały, w których wytykał zbrodnie niemieckie i piętnował głupotę polityki okupacyjnej, domagając się jej zmiany. Nie bał się nawet chodzić do Gestapo, skąd go często wyrzucano za drzwi, ostrzegając dobrotliwie, że następnym razem już go nieodwołalnie zamkną.

Jeśli chodzi o głośną w 1940 r. i przykrą sprawę pisarza Ferdynanda Goetla, oskarżonego o współdziałanie z Wydziałem Propagandy Dystryktu Warszawskiego przez nakłanianie literatów do rejestrowania się w tym wydziale i podporządkowanie się jego zarządzeniom, to została ona odłożona do rozpatrzenia po wojnie. Główną tego przyczyną był fakt, że w momencie powstania podziemnego wymiaru sprawiedliwości należała ona już do prze-



szłości i nie przynosiła aktualnej szkody.

Po raz drugi ukazał się Goetel na widowni życia okupacyjnego po ujawnieniu przez Niemców grobów pomordowanych w Katyniu. Wówczas to Niemcy zorganizowali wysłanie samolotem do Katynia delegacji, i w skład jej - obok Emila Skiwskiego i oenerowskiego działacza, księdza Trzeciaka - wszedł także Goetel. Fakt ten rozgłosiła prasa gadzinowa, podziemie zaś przyjęło go jako dowód dalszych bliskich stosunków Goetla z okupantami. [...] Ostatnim wypadkiem kolaboracjonizmu zasługującym na wzmiankę jest sprawa Józefa Mackiewicza, współpracownika gadzinówki niemieckiej wydawanej w Wilnie pod nazwą „Goniec Codzienny". Jeden z redaktorów „Gońca", Ancerewicz, został zastrzelony z wyroku sądu podziemnego i - o ile mnie pamięć nie myli - również jakieś orzeczenie w stosunku do Mackiewicza zostało wydane i ogłoszone w zimie 1942-43 w jednym z numerów „Niepodległości", organu wileńskiego AK. [...]





Niezależnie od postępowania przed sądami specjalnymi i komisjami sądzącymi istniał jeszcze trzeci tryb postępowania, dla którego nie widzę innej nazwy jak doraźny czy administracyjny. Ale nie o nazwę chodzi, a o to, że sprowadzał się on do kary chłosty i strzyżenia włosów. To ostatnie zwykle w stosunku do kobiet przebywających w towarzystwie Niemców. Stosowano te kary w przypadkach, gdy sprawa była na tyle poważna, by ją kierować do sądów specjalnych z jednej strony, a z drugiej nie było szans, że kara infamii podziała odstraszająco. Ocena danego wypadku i zarządzenie wymiaru kary leżało w rękach lokalnego kierownika Walki Cywilnej, który kierował się wydanymi instrukcjami. Karę chłosty stosowano - na przykład na wsi - za udział w zabawie niemieckiej, za wyrąb państwowego lasu, za przywłaszczenie majątku ruchomego rodaków itp. Wypadki stosowania tych kar były zresztą bardzo rzadkie.

Znam jeden wypadek zastosowania obu kar naraz. Miało to miejsce w pewnym teatrzyku warszawskim, poświęconym muzie bardziej niż zwykle podkasanej. Wiadome było, że niemiecki wydział propagandy obniża rozmyślnie poziom teatrzyków, popierając w pierwszym rzędzie najgorszego gatunku pornografię. Władze podziemne patrzyły przez palce na istnienie tych teatrzyków z uwagi na to, że dawały one możliwość przeżycia licznym aktorom, zgromadzonym w Warszawie z prawie całej Polski. Wymagały jednak od kierowników artystycznych tych teatrzyków i reżyserów przeciwstawiania się zarządzeniom niemieckim, zmierzającym konsekwentnie do obniżenia poziomu repertuaru. [...] W konkretnym przypadku i kierownik teatru, i reżyser, nie tylko że się nie stosowali do instrukcji KWC, ale wykazywali nawet nadmierną gorliwość w wykonywaniu zaleceń niemieckich. [...] Pewnego dnia, w momencie gdy rozpoczęła się próba, do teatrzyku wtargnęło kilkunastu uzbrojonych ludzi. Poobsadzali wszystkie wyjścia, okna itp., po czym kilku weszło na scenę. Wywoławszy z grona przerażonych aktorów właściwe osoby i przeczytawszy im litanię ich uchybień, jednej na miejscu, w świetle kinkietów, wymierzyli przepisaną ilość batów, drugiej ostrzygli włosy na zero. Wykonawcy, na których czele stał prawnik, zachowali - tak jak to było zalecone - niezmąconą powagę. Jeden tylko wyłamał się spod nakazanej dyscypliny. Był to zaimprowizowany fryzjer, który zbliżywszy się do swojej ofiary z maszynką w ręku, zapytał z umizgiem: „Czy mam pana zrobić na polkę, czy z przedziałkiem?" Ponury jak noc delikwent wykazał pełne wyczucie momentów dramatycznych roli, jaką miał odegrać, gdyż głosem nabrzmiałym od bólu odparł:

„Czy mam pana zrobić na polkę, czy z przedziałkiem?"



▲ **Bruksela. Siedziba partii rexistowskiej, na czele której stał twórca Legionu Walońskiego, wielki zwolennik współpracy z Hitlerem, Léon Degrelle.**

(Keystone)

◄ **Młody milicjant z okolic Limoges (Francja). Francuska Milicja miała, w porównaniu do polskiej policji „granatowej", autonomię nieporównywalnie większą. Z własnej inicjatywy brała udział w walce z francuskim podziemiem i deportacji Żydów.**

(zbiory R. Theys)



◄ **„Dobrobyt poprzez pracę w Niemczech". Plakat w języku flamandzkim.**



„Nie szydź pan, a czyń swoją powinność!" I tak się stało, tyle tylko, że „fryzjer" został zwymyślany za obniżanie powagi aktu, w którym brał tyk wybitny udział.

Obraz nie byłby pełny, gdybym nie dodał, że wiadomość o tej represji rozeszła się szeroko po świecie aktorskim i zapewniła lepszy posłuch dla zarządzeń podziemia. Poza tym, że jedna z osób poszkodowanych znalazła natychmiast skuteczne remedium na cios, jaki ją dotknął. Już następnego dnia można ją było oglądać w peruce do złudzenia przypominającej bujną czupryny, która padła ofiarą karzących nożyc.

Stefan Korboński, „W imieniu Rzeczypospolitej...", Bellona 1991, s. 122-124



Niełatwo było oprzeć się pokusie ratowania życia za cenę zdrady. Pajęcza sieć Gestapo zaciskała się wokół ofiary, dając jej wybór między śmiercią a życiem zdrajcy...

Różne były motywy współpracy nielicznych - na szczęście - Polaków z Niemcami. Niektórych nęciło wygodne życie urządzone za pieniądze pochodzące ze zdrady. Innych ogarnął lęk przed potęgą zalewającą Europę. Zdawało im się, że tej nawałnicy nikt oprzeć się nie zdoła, a więc trzeba ukorzyć się przed siłą, należy spełnić każde życzenie okupanta. Czasem zbieg okoliczności wplątał Polaka w sidła niemieckie. Szamotał się nieszczęśliwy, usiłował jakoś wydostać się, w końcu brakło mu sił, brakło silnej woli, ugiął się, stał się ślepym narzędziem w ręku wroga. Przeważnie nikt nie zna pod tym względem samego siebie, nie wie, jak zareagowałby, gdyby znalazł się wobec śmiertelnego niebezpieczeństwa, gdy zadecydować musiałby o swoim życiu; wybrać śmierć lub życie zdrajcy. Widziałem różne wypadki. Niektórzy nie potrafili panować nad sobą. Każdy człowiek obawia się śmierci, ale nie każdy w jednakowy sposób reaguje, kiedy znajdzie się w niebezpieczeństwie. Znałem partyzantów bardzo dzielnych w lesie, którzy załamali się zupełnie w więzieniu, zmaltretowani przez oprawców z UB. Zdemaskowanie zdrajcy nie zawsze było łatwe. Niejednokrotnie upłynęło dużo czasu, zanim zdołano zdobyć wystarczające dowody i unieszkodliwić kolaboranta. Prawdą jest również, że nie wszyscy w podziemiu starali się należycie wyjaśnić sprawę. Skazywali na śmierć ludzi podejrzanych, nie szukając dowodów zdrady. [...]

W pierwszej fazie wojny wystarczyły Niemcom pieniądze, ażeby zjednać ludzi do współpracy. Poważne sumy przeznaczone na ten cel skusiły słabe charaktery. Kiedy organizacje podziemne rozpoczęły tępienie zdrajców, zmniejszyła się znacznie liczba kandydatów do służby niemieckiej. Wówczas Niemcy zastosowali inną metodę, częstokroć bardziej skuteczną. Upatrzony na zdrajcę kandydat został aresztowany, a następnie zwolniony po zobowiązaniu się do współpracy z nimi. Osoby mniej uległe wywożono w pole i kazano im kopać własny grób. W trakcie tej makabrycznej roboty zaproponowano skazańcowi darowanie kary za cenę współpracy. Trudno o bardziej sprzyjające okoliczności do angażowania ludzi. Otumaniona, zmaltretowana ofiara ulegała. Człowiek samotny mógł zgodzić się na wszystkie warunki, a będąc na wolności ukryć się. Kto miał rodzinę, musiał myśleć o jej bezpieczeństwie. Ucieczka w inne strony nie była łatwa. W pierwszych latach wojny partyzantka jeszcze nie istniała, ukrywanie się napotykało na duże trudności.



▲ Paryż, 1944 r. Léon Degrelle, przywódca belgijskich rexistów, opuszcza pałac Chaillot po zjeździe Waffen SS.

(zbiory R. Theys)



◄ Joseph Darnand, twórca francuskiej Milicji w 1943 r.

(zbiory prywatne)

◄ Jacques Doriot, przywódca PPF (Francuskiej Partii Ludowej) - były komunista, który związał się z okupantem.

(zbiory prywatne)



Wywiad konspiracyjny zorientował się w metodzie niemieckiej. Aresztowany i wypuszczony na wolność był obserwowany. Dzięki czujności sparaliżowano znacznym stopniu pracę szpiegowską Niemców. Zdemaskowanie agenta nie zawsze było łatwe. Niemcy przestrzegali, ażeby ich konfidenta znała jak najmniejsza liczba osób. Nawet żandarmeria nie zawsze była informowana, kto był na usługach Gestapo. […]

Maszerowaliśmy w dzień przez przysuskie lasy. Niemcy urządzili na nas zasadzkę starannie przygotowaną. Nie wiedzieliśmy wówczas, czy to była zdrada, czy też Niemcy przypadkowo dowiedzieli się o naszym przemarszu. Dopiero w 1948 r., podczas naszego pobytu w Niemczech, dotarła do nas wiadomość, że dwie siostry, łączniczki z okręgu, które dość często przyjeżdżały do pułku, były agentkami Niemców. Jedna z nich była narzeczoną, a po wojnie podobno żoną oficera z tego pułku. Nie przypuszczam, żeby chęć zysku była motywem zdrady. Narzeczona oficera musiała sobie zdawać sprawę z tego, że kule nie wybierają, mogą dosięgnąć również narzeczonego. Przypuszczam, że zostały sterroryzowane. Przypominam sobie dokładnie ich sylwetki. W przeddzień bitwy w przysuskich lasach były w pułku. Wątłe, szczupłe dziewczęta, o twarzach przygnębionych. Po wojnie zostały skazane na śmierć. Jedna z wielu tragedii wojennych. Trudno usprawiedliwiać działalność szpiegowską, mającą na celu paraliżowanie pracy konspiracyjnej i wydawanie ludzi na śmierć. A jednak... „

Józef Wyrwa, „Pamiętniki partyzanta", Londyn 1991,s. 65-68



Biorąc aktywny udział w kolaboracji, francuski literat Pierre Drieu La Rochelle stopniowo tracił wiarę w niemieckie hasła i jego spojrzenie na wydarzenia gorzkniało. Przed samobójczą śmiercią stanie się komunistą - co świadczy o panującym we francuskich elitach duchowym chaosie...

” Strach aż bierze za Niemców. Z miesiąca na miesiąc, ich dzieło komplikuje się i nabiera ogromnych rozmiarów. A w samych Niemcach nie sposób dostrzec geniusza, który pozwoliłby im przyspieszyć i ułatwić realizację ich zamiarów.

Coraz bardziej wchłaniani przez Wschód, nie wnoszą nic nowego na Zachodzie. Nie udało im się właściwie ująć kwestii francuskiej: z tej strony - wszystko tonie w mroku.

Teraz już nie będą mogli puścić Rosji, a raczej - to ona ich nie puści. Jeżeli nie wezwą na gwałt do pomocy wszystkich Europejczyków, owa przestrzeń, którą pragnęli ujarzmić, wchłonie ich. Musieliby natychmiast włączyć cały Zachód w to ich wschodnie dzieło - i to nie tylko na poziomie wojskowym, lecz także cywilnym, moralnym i duchowym. „

P. Drieu La Rochelle, Journal 39-45, NRF, Paryż 1992



▲ Vidkun Quisling i jego kolaboracyjny rząd Norwegii.

(zbiory R. Theys)



▼ Na czele kolaboracyjnego rządu Francji w Vichy stał Pierre Laval.

(zbiory prywatne)



Vidkun Quisling (1887-1945)

Urodził się w Fyderal w rodzinie chłopskiej. Do armii norweskiej wstąpił w 1903 r. W 1913 r. ukończył z wyróżnieniem szkołę wojenną i został mianowany attaché wojskowym w Petersburgu. W 1921 r. był członkiem misji Nansena, norweskiego uczonego i społecznika, niosącej humanitarną pomoc ludności Środkowej i Wschodniej Europy, ciężko doświadczonej w latach wojny i rewolucji. Po powrocie do Moskwy pełnił funkcję attaché wojskowego od 1927 do 1929 r. Początkowo sympatyzował z „czerwonymi", ale stopniowo zrażał się do nich. Kiedy w latach 1931-1933 został ministrem wojny, utworzył partię „Jedność Narodowa" o tendencjach faszystowskich. Chociaż przyjęły się one - przynajmniej częściowo - w wojsku, nie miały jednak żadnego wpływu na wewnętrzną politykę Norwegii, a Quisling nie został nawet posłem do parlamentu.

Pod wpływem Hitlera

Urzeczony, dzięki Alfredowi Rosenbergowi, z którym się przyjaźnił, teorią narodowego socjalizmu, wierzył w wyższość rasy aryjskiej, wywodzącej się z krajów północnych, a w Żydach widział twórców kapitalizmu i komunizmu oraz sprawców rozbicia społeczeństwa. Ideał społeczny upatrywał we wspólnocie rolnej z okresu przedindustrialnego, której członkowie pracowaliby wspólnie, zamiast zużywać swe siły w walce klasowej. Wprowadzony przez Rosenberga w otoczenie Hitlera, pod jego wpływem ogłosił się *Forerem* swej partii, i na wzór SS utworzył gwardię osobistą.



W dniach 14-18 grudnia 1939 roku spotkał się z Hitlerem i przedstawił mu plan zamachu stanu w neutralnej dotąd Norwegii. Hitler, mimo iż planował już wtedy zbrojną inwazję Norwegii przy poparciu tamtejszych nazistów, przyjął tę propozycję. Niemcy wkroczyli do Norwegii 9 kwietnia 1940 r. i Quisling stanął na czele rządu, który jednak niemal natychmiast, bo w ciągu kilku dni, w większości podał się do dymisji, nie akceptując prohitlerowskiej orientacji premiera.

Premier-kolaborator

Na znak protestu przeciw aktywności Quislinga król Haakon odrzucił niemieckie propozycje współpracy i udał się do Londynu. Niepopularny w Oslo ambasador Rzeszy objął funkcję wysokiego komisarza, tak jak to stało się w Holandii, ale wrogość Norwegów wobec Quislinga i okupantów nie zmniejszyła się. Quisling otrzymał od Niemców polecenie utworzenia nowego rządu. Chciał współtworzyć wielką unię germańską. Wspierany i subwencjonowany przez okupanta zwiększył znacznie nakład oficjalnego czasopisma partyjnego, ale jego partia pozyskała zaledwie kilka tysięcy oportunistów.

Aresztowany po wyzwoleniu Norwegii, postawiony przed sądem, cynicznie ośmielił się domagać rekompensaty za swą „służbę dla kraju".

Zabiegał o zmniejszenie - tak czynnej, jak biernej - opozycji Norwegów przez narzucanie na stanowiska kierownicze swych zwolenników i wprowadzenie dekretu, zezwalającego na wcześniejsze przesuwanie na emeryturę „osłabionych", którzy nie zgadzali się z jego poglądami. Przewodniczył Radzie Państwa, która ogłosiła zniesienie monarchii i rozwiązanie parlamentu. W miejsce dotychczasowego sądownictwa powołał Trybunał Ludowy dla sądzenia przeciwników politycznych, od wyroków którego nie było odwołania. Za szczególnie podejrzanych uznano uczonych i wykładowców akademickich. W bibliotekach przeprowadzano „oczyszczanie" księgozbiorów z dzieł autorów liberalnych lub pochodzenia żydowskiego. Aresztowano niektórych profesorów i studentów, a tok studiów został przerwany.

◄ Ze względu na typ prowadzonej przezeń działalności, jak i ślepe zapatrzenie w okupanta, nazwisko Quislinga stało się, tak w Norwegii, jak i w całej Europie, synonimem zdrajcy.

(zbiory R. Theys)



Reperkusje działania

Wprowadzając totalitaryzm, Quisling chciał stworzyć państwo oparte na kolaboracji. Próbował zniszczyć Kościół przez odwołanie biskupów, co spowodowało, iż w Wielką Niedzielę 1942 r. duchowieństwo publicznie potępiło quislingowski *Nasjonal Samling* (parlament) i jego przywódców. W odpowiedzi Quisling wzmocnił metody represjonowania rodaków, otworzył obozy koncentracyjne, deportował swych przeciwników do Rzeszy, nasilił akcję przeciw Żydom.

Norwegowie tym bardziej utwierdzali się w przeświadczeniu, że ich prawdziwy rząd znajduje się przy królu Haakonie w Londynie. Wojskowi, dawni towarzysze broni Quislinga, jako pierwsi zaczęli organizować ruch oporu. W 1944 roku rząd Quislinga istniał już tylko nominalnie.

Koniec

Po śmierci Hitlera podał się do dymisji. Aresztowany po wyzwoleniu Norwegii spod niemieckiego panowania, postawiony przed sądem, cynicznie ośmielił się domagać rekompensaty za swą „służbę dla kraju". Potępiony wyrokiem sądowym z dnia 10 września 1945 roku jako zdrajca, został stracony 24 października 1945 r.

Donosicielstwo

Trudne warunki okupacyjne stanowiły sprawdzian postaw obywatelskich i moralności każdego. Nie zawsze były one zgodne z wizerunkiem, jaki chciano zaprezentować na zewnątrz. Spójrzmy na Francję...

„Panie komisarzu generalny, pozwalam sobie zwrócić pańską uwagę na cudzoziemskiego osobnika, Żyda, który przez swą szkodliwą działalność naraża bezpieczeństwo kraju i wyrządza szkody sprawie odrodzenia narodowego"...

„Donosicielstwo nie jest chorobą, lecz słabością ludzkiej natury". W ten sposób Raymond Aubrac, wybitny działacz francuskiego Ruchu Oporu, wyraził swój stosunek do praktyki, która podczas II wojny światowej doprowadziła do śmierci tysięcy niewinnych ludzi. Według psychoanalityków donosicielstwo wynika z żądzy zniszczenia drugiego człowieka, zgładzenia go, by sobie samemu zapewnić swobodę działania. Trzeba przy tym wyraźnie rozgraniczyć donoszenie pod przymusem - niektórzy członkowie konspiracji, torturowani, wydawali swych towarzyszy - i donosy dobrowolne, zaoferowane policji przez kogoś, kto widzi w tym własną korzyść. Jedynie ten drugi przypadek zajmuje tu naszą uwagę.

Okoliczności

Z kilku powodów wojna stworzyła sytuację bardzo sprzyjającą donosicielstwu. Pierwszy czynnik: każdej wojnie towarzyszy wzrost napięć i rozluźnienie prawa, co ułatwia dawanie ujścia nienawiści. Ponadto systemy totalitarne faworyzują donosicielstwo, które pełni rolę broni, służącej do zastraszania i sprawowania kontroli nad ludźmi. Od chwili dojścia do władzy w roku 1933 Hitler nakłania młodzież, by denuncjowała w szkołach i liceach wszystkich przeciwników systemu. Widziano młodych Niemców wydających swych ojców, matki czy kolegów, przyznających się do poglądów sprzecznych z narzucanymi przez Rzeszę. W pierwszym znaczącym filmie nazistowskim „Hitlerjunge Quex" bohater otwarcie podburza młodych Niemców, by donosili na rodziców i rodziny. W czasie wojny Niemcy rozwinęli w krajach okupowanych szeroko zakrojoną propagandę, za pomocą plakatów, radia i filmu nakłaniając do donosicielstwa. Władze chroniły i wspierały donosicieli. I wreszcie: w niektórych krajach okupacja hitlerowska przerodziła się w sytuację zbli-

▲ **Posterunek policji niemieckiej we francuskiej „strefie okupowanej". Niektórzy „gorliwi patrioci", nie korzystając nawet z parawanu anonimu, osobiście i bezpośrednio składali donosy miejscowemu komisarzowi.**

(zbiory prywatne)



▼ **Wykrytymi w sposób „anonimowy" sympatykami Ruchu Oporu zajmowała się Milicja.**

(zbiory prywatne)



◀ „Prawdziwe oblicze Wolnej Francji - generał-mikrofon żydowski pucybut". Propaganda rządu Vichy podjudzała klimat antysemickiej paranoi.

(zbiory prywatne)



▶ Tuż po wyzwoleniu Francja zaznała „donosicielstwa na odwrót". Zdemaskowane w „anonimowy" sposób kolaborantki były golone pod rozbawionym okiem delektującej się zemstą gawiedzi...

(DITE/USIS)



▼ Donos dotyczyć mógł sąsiada, który wzbogacił się uprawiając handel na „czarnym rynku"...

(zbiory prywatne)

żoną do wojny domowej. W rozdartym państwie łacno dochodziło do tego, że sąsiedzi zaczynali donosić wzajemnie na siebie. Po upokorzeniu klęski, wielu próbowało znaleźć kozła ofiarnego: ulubionym celem donosicieli stali się wówczas Żydzi.

Donosicielstwo dotknęło bez różnicy wszystkie warstwy społeczne - od dozorczyń, poprzez robotników do adwokatów i lekarzy. Szacuje się, iż we Francji na 900 spośród 4 000 żydowskich lekarzy złożyli donosy w Radzie Izby Lekarskiej koledzy, uważający ich za rywali.

Donosicielstwo dotknęło wszystkie warstwy społeczne.

Powody

Motywy donosicieli bywały rozmaite. Francuski historyk Pascal Ory rozróżnia trzy główne typy denuncjacji: „donosiciel-psychopata" to maniakalny denuncjator i recydywista. Podobnie jak zbrodniarz, czyni to, bo jest zły, nałogowo, dla samej satysfakcji wyrządzania zła. Przez długi czas zachowuje anonimowość, co stanowi najlepszy dowód tchórzostwa. Drugi typ, to „donoszący dla korzyści", który chce wejść w posiadanie cudzego majątku, płaszcza czy futra, lub też pozbyć się rywala. Do tej kategorii należą bardzo częste donosy z miłości lub zazdrości: żona donosi na męża, mąż na żonę lub jej kochanka,

Jest wreszcie i „donosiciel dla idei", przekonany, że służy Ojczyźnie lub Europie: on, donosząc, wykonuje obywatelski obowiązek. Listy są więc prawie zawsze podpisane. Ideologiczne motywy donosów bywają często jedynie obłudną fasadą, za którą kryją się bardziej przyziemne pobudki. Tak na przykład list, denuncjujący całą rodzinę kupiecką w Vichy we Francji zaczyna się takimi słowami: „Panie Komisarzu, ze względu na interes społeczny, w żadnym wypadku jednak nie donosząc, czym się brzydzę, mam zaszczyt poinformować Pana o następujących faktach…".

Ten styl denuncjacji, z okazywaniem rzekomej wzgardy dla takiej podłości jak donos, był powszechny. Niektórych specjalistów przywiodło to do przekonania, iż wielu donosicieli nie było świadomych istoty swego czynu. Ponieważ zaślepiała ich nienawiść lub ideologia, działanie takie wydawało im się naturalne. Donosiciele mogli posługiwać się różnymi środkami. Najczęściej zadowalało ich już samo napisanie listu do policji.

Korzystali także ze środków masowego przekazu. Po inwazji nazistowskiej wiele gazet natychmiast poświęciło swe łamy donosom. Mogły one mieć dwojaką postać: albo dziennikarze sami pisali artykuły o charakterze donosicielskim, albo też, co było bardziej perfidne, udostępniały donosicielom rubrykę „Czytelnicy piszą". Takie praktyki wydają się skandaliczne, gazety jednak najczęściej nie miały wyboru. Jeśli nie zgadzały się na udział w tej nieuczciwej grze, nie otrzymywały zezwolenia na druk. Wtedy miały do wyboru już tylko samolikwidację lub zejście do podziemia.

To samo zjawisko można było zaobserwować także w radiu, które zachęcało swych słuchaczy do składania donosów na antenie. We Francji kontrolowane przez Niemców Radio



Paryż w audycji „Żydzi przeciw Francji" nawoływało jawnie: „Piszcie do nas, jeśli byliście lub nadal jesteście ofiarami Żydów, a my pomożemy wam rozwiązać ten problem". Skargi i donosy słuchaczy odczytywano bezpośrednio na antenie i obiecywano temu zaradzić. Treścią innej audycji, zatytułowanej „Powtórzcie to" były wyłącznie listy słuchaczy, zawierające donosy na sąsiadów lub rywali. Miała ona wielkie powodzenie. Denuncjowano w niej jednak nie tylko Żydów. Nie oszczędzano ani gaullistów, ani masonów, ani komunistów, ani tych, co ukrywali się przed Urzędem Pracy Obowiązkowej. Georges Oltramare, dziennikarz Radia Paryż sam miał zadenuncjować swą rodzinę, powodując jej deportację.

▶ **Codzienne rozpatrywanie napływających donosów przez francuską Milicję.**
(zbiory prywatne)

▼ **Nawet zupełnie bezpodstawne i oszczercze oskarżenie doprowadzić mogło do aresztowania...**
(zbiory prywatne)

Niezależnie od rodzaju donosicielstwa, gwałt słowny, zwłaszcza wobec Żydów, był na porządku dziennym. Dziennikarz francuskiej gazety kolaboracyjnej „Pilori" tak kończy swój artykuł: „Żyd musi zostać wyrugowany z życia Francji. Waszym obowiązkiem jako Francuzów i waszą troską jako pracowników jest, by nam w tym pomóc".

Paranoja i strach

Można sobie wyobrazić atmosferę strachu, narastającą w krajach okupowanych dzięki donosicielstwu. Nie można było ufać nikomu. Jedno słowo zanadto, niewłaściwa intonacja czy uśmiech na wieść o ustępowaniu armii niemieckiej mogły zaprowadzić do piekła. Jaka była reakcja niemieckiego okupanta na taką powódź donosów? Początkowo - zaskoczenie: wielu urzędników było zdziwionych ogromną ilością otrzymywanych listów. Kierujący propagandą intelektualiści byli zaskoczeni taką liczbą donosicieli. Pisarz Ernst Jünger, wówczas oficer wojsk niemieckich w Paryżu, tak opisuje w swym „Dzienniku Paryskim" swą odrazę wobec napływających donosów: „Nie ma żadnej wątpliwości, że istnieją osoby, które należy uznać za winne krwi milionów istnień. Są one żądne przelewu krwi, a niezależnie od niskich instynktów posiadają szatańskie pragnienie, by z zimną rozkoszą przyglądać się, jak giną ludzie, a być może i ludzkość".

Choć niektórzy urzędnicy narzekali na dużą ilość korespondencji do otwierania i konieczność dokonywania weryfikacji, to większość z nich widziała w tym, przeciwnie, nieoczekiwaną pomoc. Ich uwagę zwracały jedynie oskarżenia dotyczące Żydów, członków Ruchu Oporu oraz komunistów.



Według Raymoda Aubraca donosicielstwo miałoby być słabością natury ludzkiej. Po oswobodzeniu Europy postawa ludności potwierdziła jego opinię: równie podłe i niesprawiedliwe oskarżenia składali nowi donosi-



W telegraficznym skrócie

WARSZAWA

Wobec tego, że akcja werbowania i łapania ludzi na roboty do Rzeszy nie daje dostatecznych rezultatów, *Arbeitsamty* zaangażowały specjalnych agentów t.zw. werbowników, których zadaniem jest wyszukiwanie w terenie - głównie po wsiach - robotników celem nakłaniania ich do wyjazdu na roboty do Rzeszy. Za każdego zwerbowanego, agent taki przyjmuje specjalne wynagrodzenie. Werbownicy, których jest paruset, niestety w przeważnej mierze rekrutują się z pośród Polaków. Dla nasilenia akcji rekrutacyjnej liczba werbowników ma być powiększona. Nie ulega wątpliwości, że praca w charakterze werbownika jest pracą łajdacką [...]. Poza tym działalność ta nosi cechy wyraźnej współpracy z wrogiem na szkodę interesów Polski, bowiem werbownik dopomaga nieprzyjacielowi w akcji uzupełniania rezerw ludzkich, tak bardzo potrzebnych do prowadzenia wojny. Z powyższych więc względów nie wolno żadnemu Polakowi przyjmować funkcyj werbownika. Kto się do tego rozkazu nie zastosuje, zostanie we właściwym czasie pociągnięty do odpowiedzialności karnej. Apelujemy do społeczeństwa, by w stosunku do werbowników-Polaków stosowało ścisły bojkot, traktując ich jako zdrajców sprawy polskiej.

„Agencja Prasowa", 5 VIII 1942 r.

ŚLĄSK

Tragedia Polaka walczącego w mundurze niemieckim powtarza się znowu, a Niemcy cynicznie się nią przechwalają. Prasa śląska coraz liczniej zamieszcza opisy bohaterstwa żołnierzy górnośląskich i rozczula się nad tymi „pieronami", którzy, wyraźnie jest to podkreślone, nie bardzo umieją nawet po niemiecku. W Katowicach wydano dla tych żołnierzy samouczek rosyjskiego. Jest on wyłącznie obrazkowy, bo niemieckiego tekstu by nikt nie zrozumiał, a „śląskiego" dawać jakoś nie wypada...

„Agencja Prasowa", 21 X 1942 r.



▶ Stacja paryskiej kolei podziemnej Plac Pigalle. Szyld na budce telefonicznej głosi: „Żydom wstęp wzbroniony".

(zbiory prywatne)

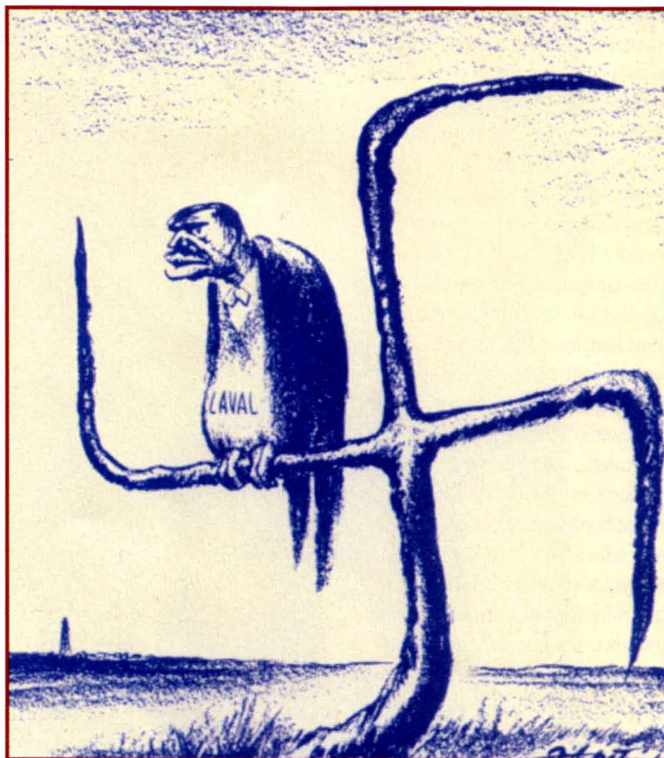
ciele, denuncjując z ogromnym pośpiechem tych, którzy mieliby jakoby kolaborować z okupantem. Była to prawdziwa kontrofensywa donosicielstwa. Wśród podejrzanych znajdowali się nie tylko faktyczni donosiciele, ale również i ludzie niewinni, których oskarżano, by się ich pozbyć. W obawie przed represjami niektórzy kolaboranci wysuwali podejrzenia wobec niewinnych, aby dowieść swej „dobrej woli". Powstało totalne zamieszanie, wiele było pomyłek.

Sądy nad donosicielami odbywały się także poza wszelkimi regułami. Niektórzy zostali w cudowny sposób uniewinnieni, innych rozstrzelano nawet bez pozorów procesu. W niektórych krajach przeważyła pewna pobłażliwość. Podobnie było we Francji, gdyż priorytetami de Gaulle'a było doprowadzenie do pojednania narodowego i odbudowa administracji.

Donos rodzi donos.

Ta śmiercionośna spirala odnawia się podczas każdej wojny. Nigdy wcześniej nie osiągnęła jednak takich rozmiarów, jak w latach okupacji niemieckiej w Europie. W samej tylko Francji ilość listownych donosów, przesłanych do Gestapo lub francuskiej policji, szacuje się na około trzy do pięciu milionów. Belgijski przywódca nazistowski Léon Degrelle, który blisko stykał się z okropnościami wojny, trafnie analizuje tę dewiację. Oddajmy mu, jako ekspertowi, ostatnie słowo: „Ogromnie wielu ludzi dosłownie oszalało - oto prawda. Owładnięci nienawiścią, obsesją donoszenia i prześladowania, zaślepieni, staczali się od jednego haniebnego czynu do drugiego, od jednej podłości do drugiej, od jednej kałuży krwi do następnej. Tak było we Francji. Tak było we Włoszech. Tak było wszędzie. Nie ma powodów do dumy. Człowiek jest bardzo dziwnym zwierzęciem, niezwykle niebezpiecznym, które musi nieustannie wystrzegać się napadów szaleństwa. Wojny stwarzają poważne zagrożenie utraty istoty człowieczeństwa".

HUMOR I SATYRA



▲ Premier francuskiego kolaboracyjnego rządu Vichy, Pierre Laval, widziany okiem francuskiej konspiracji.

(zbiory prywatne)

„Bolszewiku, zmiłuj się nad nami!"
Krzyczą tchórze, wiejąc z Volksdeutschami,
Gdy w Warszawy biednej mury
Rosjan bomby lecą z góry

„Nowy Dzień" nr 380, 7 IX 1942 r.

— !!! —

Wiedzą dobrze sąsiedzi,
kto w niemieckim kinie siedzi:
Taka, co się mizdrzy para,
także paskarz i paskara.

Volksdeutsch, co nam jest za kata,
Głupi smarkacz i smarkata,
No i durniów tłumek duży,
Co niemieckim zbójom służy.

„Nowy Dzień" nr 333

— !!! —

- Kto ty jesteś
- Volksdeutsch cwany.
- Jaki znak twój?
- Krzyż złamany.
- Kto cię stworzył?
- Zawierucha
- Co cię czeka?
- Gałąź sucha.

Al. Maliszewski, „Demokrata", 1943 r.

PODPORUCZNIK ARTYLERII SŁOWACKIEJ

Lato 1944



1. Kurtka oficerska, płócienna, wz. 1942 • 2. Furażerka typu czeskiego wz. 1940, z sukna niemieckiego • 3. Czapka garnizonowa w barwach artylerii (czerwień) • 4. Opaska słowackich wojsk terytorialnych, noszona podczas powstania słowackiego przez żołnierzy jednostek wiernych rządowi ks. Tiso • 5. Bryczesy sukienne • 6. Buty oficerskie • 7. Pas z koalicyjką, wzoru czeskiego • 8. Mapnik • 9. Lornetka 6x30, regulaminowa • 10. Kompas • 11. Odznaka honorowa za udział w walkach na froncie wschodnim, ustan. 22 kwietnia 1942 r. • 12. Odznaka pamiątkowa „Szybkiej Dywizji" (*Rýchla Diviźa*) • 13. Pistolet CZ 27, regulaminowy - pochwą • 14. Hełm czeski wz. 1932, w barwach słowackich